Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, wtorek 20 grudnia 1904 Nr. 291

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie **ct. (6 hal.)**

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K. ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 1 K. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9 —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) — od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z pola wojny.

Kule japońskie.

Słynące jako humanitarne kule japońskie niekiedy nie zabijają nawet w przypadkach w których śmierć wydawałaby się nieuniknioną.

Z szeregu zaprotokułowanych wypadków takich z wojny obecnej, przytaczamy następujące:

W bitwie pod Asandzjanek jeden z zasypanych lawiną kul karabinowych kozaków, został trafiony w głowę, którą kula przeszyła na wylot. Kula wpadła w lewą skroń, a wyszła prawą. Pomimo, że nawet uderzenie pięścią w skroń kończy się śmiercią, ranny pozostał jednak przy życiu.

W wypadku tym zadziwiającą była zmiana zdolności wzrokowych, jaka zaszła po wyleczeniu. Kozak ten odróżniał jedną tylko barwę — niebieską. Wszystkie jasne kolory, jak żółty, biały, czerwony wydawały mu się blado-niebieskiemi. Niebo, wszystkie ciemne barwy, wydawały mu się ciemno-niebieskiemi.

Podobny wypadek daltonizmu zdarzył się innemu żołnierzowi, któremu kula uszkodziła nerwy wzrokowe. Po wyleczeniu barwa niebieska wydawała mu się czerwoną, żółta — błękitną, szara zieloną i odwrotnie.

Inny żołnierz raniony był w skroń, przyczem kula przeszła pomiędzy zwojami mózgowemi, nieuszkodziwszy ich i wyszła drugą skronią — utracił on zupełnie wzrok. Po zagojeniu się ran, nerwy wzrokowe odzyskały władzę i żołnierz ten dziś jaknajlepiej widzi.

Jeden z oficerów, raniony w ten sam sposób, utracił pod pewnym względem pamięć. Oto zupełnie zapomniał czytać. Gdy powracał do zdrowia, dozorująca go siostra miłosierdzia pokazywała mu litery i uczyła go sylabizować. Oficer ten ukończył przed wojną Akademię wojenną. Widok więc dorosłego człowieka z wyższem wykształceniem zawodowem, uczącego się czytać jak dziecko, był zaiste niezwykły.

Innemu oficerowi kula przebiła na wylot płuca. Ranny wypluwał ze śliną krew. Rana była tego rodzaju, że lekarze orzekli iż chory jest zupełnie beznadziejnym. Po jakimś czasie płucie krwią ustało samo przez się, chory oficer wyzdrowiał i powrócił dziś już do pułku.

Większość ran, przy których dawniej amputacya byłaby nieuniknioną, dziś zarasta bez śladu i szybko, jak naprz. przebicie kości rąk i nóg i t. d.

Daleko gorsze następstwa powstają przy ranach, zadanych kulami miedzianemi, używanemi przez japońskich rezerwistów.

Następca tronu i aktorka.

Piszą nam z Wiednia:

Jak donoszą z Belgradu, stolica Serbii zajęta jest obecnie wesołą miłosną awanturką serbskiego następcy tronu. Wprawdzie dwór uczynił wszystko, aby zapobiedz niepotrzebnemu rozgłosowi, ale jakoś sprawa się rozniosła. Krążyły z początku wieści, że królewicz uwiódł córkę jednego z pierwszych domów serbskich. Ojciec i bracia uwiedzionej mieli — jak twierdzono — zagrozić królewiczowi w ten sposób, że nie pozostawało mu nic innego, jak ożenić się z uwiedzioną. Okazało się jednak, że pogłoski te nie miały zgoła podstaw. Afera następcy tronu jest raczej wesołą, aniżeli tragiczną.

Przedstawienia w „Narodowym teatrze“ w Belgradzie cieszą się względami dworu. — Zwłaszcza następca tronu był stałym gościem w dworskiej loży. Przyczyną tego były występy artystki Dechańskiej-Georgiewicz, która wywarła na młodego królewicza takie wrażenie, że dzień w dzień posyłał jej na scenę bukiety. Te ustawiczne względy dla „sładkiej cory“, zwróciły naturalnie powszechną uwagę w Belgradzie.

Królewicz przyrzekł solennie nie pokazywać się w teatrze na żadnym występie bogdanki. I dotrzymał słowa przez — dwa dni. Trzeciego dnia bowiem wieczór zjawił się znowu w dworskiej loży w towarzystwie dwóch oficerów gwardyi i kiedy Dechanska ukazała się na scenie, począł w ten sposób klaskać, że oczy całej publiki zwróciły się na niego, a artystka w dowód wdzięczności, przesłała mu ręką od ust trzy całusy. Skutkiem tego był kilkodniowy areszt, jaki król, który się o tem zajściu dowiedział, nałożył następcy tronu, oraz rozporządzenie, aby Dechanska w przeciągu 24 godzin opuściła Belgrad. — Zaopatrzono ją naturalnie w pieniądze i odprowadzono na stacyę gdzie wsiadła do pociągu, odchodzącego do Budapesztu.

Ale królewicz dowiedział się, że jego bogdanka przebywa we Wiedniu i na drugi dzień znikł z Belgradu. W jednym z przedmiejskich hoteli we Wiedniu odszukał ubóstwianą i zamieszkał obok niej. Ale dwór w Belgradzie otrzymał równocześnie wiadomość, że panna Dechanska zabawia się doskonale we Wiedniu w towarzystwie jakiegoś smukłego bruneta. Kuzyn króla, Jascha Nenadowicz, otrzymał więc polecenie, aby się udał do Wiednia i sprowadził królewicza. Na pomoc dano mu pugilares z pokaźną sumką pieniędzy. Wysłaniec znalazł miłosną parę w jednym z teatrzyków „Variete“ we Wiedniu. Przy szampanie począł poważnie perswadować artystce, aby dała spokój — a rezultat wymowy, popartej argumentami w postaci banknotów, okazał się pomyślnym.

Sprowadzony z błędnych dróg królewicz, powrócił w towarzystwie Nenadowicza do Belgradu.

Amerykańska Humbertowa.

Zaledwie ucichły echa głośnej sprawy Teresy Humbertowej w Paryżu, gdy oto w Stanach Zjednoczonych powtarza się ta sama historya niemal dosłownie.

Classie L. Chadwick, wdowa po lekarzu klewelandzkim, zajmuje w hotelu Breslina w Nowym Jorku apartament pierwszorzędny, trzyma powozy i konie, bywa w najlepszych towarzystwach, przyjmuje gości, wydaje pieniądze bez rachuby, słowem: czyni wrażenie osoby bardzo bogatej. Za taką też uchodzi wszędzie, wszyscy bowiem wiedzą, że w kasie własnej, wynajętej w jednym z banków nowojorskich, posiada papierów wartościowych na pięć milionów dolarów, a co ważniejsza, że słynny miliarder amerykański, Andrzej Carnegie, jest jej ojcem. Nic przeto dziwnego, że pani Chadwick posiada pieniędzy, jak lodu, że dostawcy wszelkiego rodzaju otwierają jej kredyt nieograniczony, a bankierowie przyjmują ją w swoich biurach niezmiernie łaskawie.

Pani Chadwick jest również bardzo do-

broczynną i hojną. Wybrawszy się do Europy, zabiera z sobą 12 panien znajomych, a ubogich, ugaszcza je w Paryżu tak rozrzutnie, że nawet w zblazowanej stolicy nadsekwańskiej zwraca na siebie uwagę. Życie to, przepychu i zbytków pełne, ciągnie się całe lata, w końcu jednak bańka mydlana pęka.

Pani Chadwick zwraca się do jednego z adwokatów bostońskich, Herberta Newtona, z propozycyą zdyskontowania wekslu Carnegiego na 250.0[illegible] dol. Adwokat, podejrzliwszy od innych, nie wierząc temu, aby Carnegie potrzebował weksle wystawiać, zapytuje go telegraficznie: czy weksel podpisał? Król stalowy natychmiast odpowiada, że nie zna nawet pani Chadwick i nigdy weksli jej nie podpisywał. I oto prawda wychodzi na jaw: rzekoma milionerka okazuje się zwykłą oszustką, z chwilą bowiem. gdy sprawa nabrała — dzięki prasie — rozgłosu, zgłasza się do pani Chadwick cały legion wierzycieli, których amerykańska Humbertowa potrafiła łudzić obietnicami przez długie lata i wyzyskiwać na setki tysięcy dolarów. Do liczby wierzycieli przyłącza się też niebawem Obywatelski bank narodowy w Oberlin, stanu Ohio. — Zręczna oszustka umiała tak zamydlić oczy dyrektorom tego banku, że otworzyli jej kredyt pod zastaw trzech sfałszowanych weksli Carnegiego na sumę 750.000 dolarów, oraz innych rzekomo wartościowych papierów na ogólną sumę 8 milionów dolarów. Oszustka korzystała z tego kredytu tak obficie, że z chwilą odkrycia, iż podpisy Carnegiego są sfałszowane, bankowi nie pozostało nic innego, tylko zawiesić wypłaty.

Banki narodowe w Stanach Zjednoczonych znajdują się pod bezpośrednią kontrolą rządu Unii, komisarz przeto rządowy, zbadawszy księgi bankowe, rozkazał aresztować natychmiast oszustkę, która bankructwo spowodowała. Panią Chadwick zastano w hotelu Breslina. Ujrzawszy detektywów rządowych, dostała tak silnego ataku histerycznego, że musiano pozostawić ją przez noc w numerze hotelowym, pod opieką służącej i policyanta. Dopiero dnia następnego odwieziono ją do biura komisarza. Tu aresztowana oświadczyła, że jest ofiarą intryg i posiada tyle gotówki, iż pokryć może wszelkie zobowiązania, gdy jednak nie chciała dać bliższych objaśnień, postanowiono otworzyć kasę bankową, zupełnie tak, jak w sprawie Teresy Humbertowej, wynik jednak był różny, gdy bowiem w skarbcu Humbertowej znaleziono tylko guzik od spodni, skarbiec pani Chadwick zawierał istotnie papiery wartościowe na sumę 5 milionów dolarów. W tem tylko rzecz, iż akcye te i obligacye są dawno już wycofane z obiegu i sprzedają się dziś na wagę papieru. Po dalszem badaniu okazało się również, że i papiery, złożone w banku w Oberlin, przedstawiają wartość nie większą. Wobec tego komisarz rządowy zażądał od oszustki złożenia kaucyi w wysokości 15.000 dolarów, a gdy złożyć jej nie mogła, odprowadzono ją do więzienia.

Sprawa ta budzi tem większe zajęcie, że władze sądowe amerykańskie podejrzewają, iż pod nazwiskiem p. Chadwick ukrywa się znana w aktach sądowych hypnotyzerka i oszustka, Lydia de Vere, karana już kilkakrotnie przed laty więzieniem w Ameryce i w Europie.

Ogólna suma długów, zaciągniętych przez aresztowaną, dochodzi do 6 milionów dolarów (30 mil. koron).

„Od czasu sprawy Humbertowej w Paryżu — pisze „New York Herald“ — nie było jeszcze skandalu finansowego rozmiarów tak olbrzymich i zagmatwanego. Rozwikłanie go doprowadzić może do odkryć bardziej zadziwiających, niż w jakiejkolwiek innej sprawie“.

Z KRAJU

Stary Sącz, 18 grudnia. (*Bestyalski czyn*). W Małej wsi pod St rym Sączem 18-letni parobczak, Wojciech Janur ze Świniarska pow. starosądeckiego, wracając z wesela, spotkał na drodze 8-letnią przystojną bardzo dziewczynkę, Stefanię Łączycką, wracającą ze szkoły. Podchmielony Janur zaczepił dziewczynkę, prosząc, aby z nim poszła. Gdy dziewczynka wzbraniała się, rozbestwiony parobczak porwał ją i ciągnął do paryi, gdzie w bestyalski sposób dopuścił się na niej gwałtu. Janura odstawiono do więzienia śledczego sądu obw. w Nowym Sączu, gdzie odpowiadał za to w dniu 15 bm przed trybunałem karnym pod przew. radcy p. Sitowskiego. Oskarżony tłómaczył się pijaństwem, a trybunał, uwzględniając wszystkie okoliczności łagodzące, skazał go na 2 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień.

Łącko. (*Wiejska lekarka*). W sąsiedniej wsi 40-letnia włościanka, Zofia Polańska, trudniła się „leczeniem“ chorych i miała ogromną praktykę w okolicy; szczególnie uchodzi za specyalistkę chorób ocznych. — Prokuratorya oskarżyła ją o przekroczenie z § 343 uk., a sąd pow. karny w Starym Sączu zasądził ją za to na 5 dni aresztu. Polańska odwołała się od tego wyroku do trybunału apelacyjnego w Nowym Sączu, który 16 bm. pod przew. radcy p. Pisztka w zupełności wyrok I instancyi zatwierdził.

Humor. Sąd, a raczej sędzia, który prowadzi sprawy prasowe, poleca nam wszystkie sprostowania dra Janczego zamieścić równocześnie w jednym numerze. Ustawa prasowa bynajmniej nie uzasadnia takiego rozporządzenia, ale jesteśmy na razie bezbronni. Bezczelne, od *a* do *z* kłamliwe, a ustawie prasowej zupełnie nie odpowiadające sprostowania, muszą się z mocy szczególnego wyroku sędziego ponownie ukazać się w „Nowinach“. Czytelnicy nasi wybaczą, że podobnymi bzdurstwami pismo zapełniamy. Idyotyczna austryacka ustawa prasowa nie wstrzymuje egzekucyi, mimo wniesionej apelacyi.

W jednem ze swych kłamliwych sprostowań twierdzi dr Janczy, że go Rada gminna w Czchowie wybrała swym naczelnikiem. Że to twierdzenie jest bezczelnem kłamstwem, tego najlepszym dowodem anons magistratu miasta Czchowa, umieszczony w tym samym numerze „Nowin“, w którym znajduje się niniejsze sprostowanie. Łaskawi czytelnicy zechcą przeczytać ten anons, a przekonają się, że naczelnikiem gminy Czchów nie jest pan Janczy, lecz p. Józef **Nowak**. Jak

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

134

Był aż nadto przekonany, że żona Billa wspomogłaby go z całych sił swoich; wątpił tylko o jednej rzeczy, a mianowicie: czy potrafi? Niezawodnie dla ocalenia swego męża gotowa będzie wszystko uczynić, przejść ogień i wodę nawet; aby go tylko odnaleźć, nie cofnie się przed żadnem niebezpieczeństwem.

Ta ostatnia myśl utwierdziła w Harrym postanowienie udania się do pani Greenowej, powiedzenia jej wszystkiego, czego się dowiedział, jakoteż wezwania jej, aby następnej nocy towarzyszyła mu w usiłowaniach oswobodzenia więźnia — jej małżonka, a jego najbliższego przyjaciela!

— Muszę przedtem ułożyć sobie całą historyę — mówił sam do siebie, mając oczy snem brzemienne, a nogi chwiejne po całonocnem wycieńczeniu.

— W tym stanie jestem zupełnie do niczego.

Ponieważ mieszkanie jego było w bardzo oddalonym punkcie miasta nie chciał Harry tracić czasu dla udania się aż tam na spoczynek. Zboczył przeto z głównej drogi i pogrążył się w labirynt ciasnych uliczek, które go zawiodły aż przed dom szczególnej powierzchowności.

Przylepiona za szybą okna kartka nosiła napis: „Łóżka dla gentlemanów“, chociaż nigdy żaden gentleman nie przestąpił progów tego Karawanseraju.

Harry wszedł i zażądał łóżka.

— A cóż tam za wściekłą porę wybrałeś pan sobie do zamknięcia swych ślepiów! — rzekła impertynecko posługująca.

W zakładach tego pokroju panuje poufałość, na której zbywa zupełnie obsłudze hotelów lepszego tonu. Tu panuje lepsza daleko ścisłość.

— Panna nie widziałaś zapewne nigdy, aby ktoś spał we dnie? — odparł Harry. — Abym tylko zapłacił, co się należy, czy tak? A wtedy, cóż ci tam u dyabła do tego, czy przychodzę we dnie, czy w nocy?

— Dobrze już, dobrze!.,. Abyś pan tylko zapłacił za pokój, możesz pan sobie spać nawet i cały tydzień... A choćbyś się nawet nigdy nie przebudził, będzie mi to zupełnie obojętne. Z pewnością nie przywdzieję żałoby po takim ryju, jak pański.

— Oto pieniądze i stulić gębę! — rzekł Harry — gdzie mój pokój.

Z nosem w górę zadartym wzięła dziewczyna szylinga, nagryzła go, by się przekonać, czy nie był fałszywy, wydała Harry'emu drobnymi i zawołała na służącą z drugiej izby.

Ta ostatnia zaprowadziła włamywacza na pierwsze piętro.

Po kilkugodzinnym śnie i wypoczynku powstał Harry, ogarnął się, odsunął zasuwkę i wyszedł z „hotelu“, aby udać się do hygienicznej pralni.

Rzecz szczególniejsza, że pani Billowej nie było widać z okna.

Któreś z dzieci otworzyło mu drzwi. Malec ten musiał zapewne bardzo płakać, gdyż łzy potworzyły na jego tłustej twarzy liczne, brudne strugi.

— Gdzie jest mamusia? — zapytał Harry, klepiąc bębna poufale po pucołowatej twarzyczce.

A jednak brak sylwetki pani Greenowej poza oknem zdawał się wskazywać, że zaszło tam coś poważnego.

Szczegół ten, pozornie drobnej wagi, zaciężył i Harry'emu nieco na sercu.

Wzrokiem na drzwi skierowanym odpowiedziało dziecko, iż matka znajduje się w sąsiednim pokoju.

Przerażająca zmiana zaszła przez ten czas z małżonką jego przyjaciela.

Ciąg dalszy nastąpi.

gmina Czchów kocha swego jedynego lekarza i jak kłamliwe są zamieszczone w sprostowaniu twierdzenia p. Janczego, że go w Czchowie wszyscy kochają, to widać z treści anonsu. P. Janczy tak już dogryzł swym współobywatelom, że obecnie starają się z uszczerbkiem własnych dochodów o drugiego lekarza. Niema to jak taka miłość — prawda, panie Janczy?

Bezczelny, za malwersacye z Tow. Bratniej Pomocy uczniów U. J. w r. 1891 wykluczony, dr Janczy prostuje:

Do Szanownej Redakcyi dziennika „Nowiny“ w Krakowie, ulica Zacisze, liczba 7. Na podstawie § 19 ustawy prasowej, upraszam o zamieszczenie w najbliższym numerze swego dziennika w rubryce z „Kraju“ następującego sprostowania odnośnie do zamieszczonej w nrze 194 „Nowin“ z dnia 25 sierpnia 1904 r. w rubryce „Z kraju“, a zatytułowanej: „Czchów 23-go sierpnia. (Niesumienny lekarz“). 1) Nieprawdą jest, jakoby miasteczko Czchów doznawało teraz nie mało przykrych wrażeń z mojej przyczyny i jakobym ja był tam przyczyną rozmaitych niemiłych zajść — natomiast prawdą jest, że doznaję od stycznia b. r. rozmaitych przykrych wrażeń od pewnej grupy osób i że niemiłe zajścia właśnie mnie spotykają dzięki owej grupie. 2) Nieprawdą jest, jakobym był człowiekiem niespokojnym, żyjącym w ustawicznej wojnie z pokaźną liczbą mieszkańców Czchowa i okolicy — natomiast prawdą jest, że jednym z najspokojniejszych mieszkańców Czchowa, nie wszczynającym z nikim sporów, lecz jedynie broniącym się przed nieuzasadnionemi napaściami — również prawdą jest, że żyję w najściślejszej zgodzie z całą okolicą, oraz ogółem mieszkańców Czchowa, którzy na dowód tego wybrali mnie ponownie ogromną większością głosów członkiem swej Rady gminnej, a następnie naczelnikiem gminy. 3) nieprawdą jest, jakobym miał bardzo silnie rozwiniętą żyłkę pieniacką i jakobym dzięki temu co trzeci lub czwarty dzień w ciągu każdego roku miał termina sądowe, na czem miałaby ludność dotkliwie cierpieć — natomiast prawdą jest, że wszelkie napaści, urządzane na mnie we formie skarg sądowych, odparłem skutecznie i dotkliwie dla napastników — również prawdą jest, że od stycznia b. r. nieraz wpływały na mnie do różnych władz doniesienia, lecz ja mimo to nawet terminów nie miewałem, bo władze na oszczerstwach się poznały; również prawdą jest, że ludność z mej przyczyny, pomimo, że nie ma tu drugiego lekarza, ani nie cierpiała, ani nie cierpi, o czem świadczą moje świadectwa urzędowe i rozliczne uznania. 4) nieprawdą jest, jakobym był zamiłowanym myśliwym, lecz prawdą jest, że myśliwstwo uprawiam tylko, jako chwilową rozrywkę, godną mężczyzny i jako jedyną zabawę na odludnym partykularzu.

5) nieprawdą jest, jakobym nie chciał zejść podczas polowania ze stanowiska, chociaż od kilku godzin miał jeździć za mną chłop, potrzebujący mej pomocy położniczej — natomiast prawdą jest, że wówczas zeszedłem ze stanowiska, pojechałem do kobiety rodzącej, wykonałem u niej operacyę i rozwiązałem ją szczęśliwie. Kobieta ta do dzisiaj żyje i winna mi jeszcze za tę operacyę honoraryum.

6) nieprawdą jest, jakobym był lekarzem nieludzkim — natomiast prawdą jest, że dzięki mej humanitarności nie zważam na przeróżne formalności, jakich wymaga ustawa odemnie odnośnie do ubogich, lecz niosę im pomoc bezinteresownie w każdej możliwej chwili, oraz, że dzięki właśnie temu poczuciu ludzkości nie skarżę pacyentów, pomimo, że zalegają mi z pokaźną sumą pieniężną od lat kilku, tak za lekarstwa, jak za wizyty.

7) nieprawdą jest, jakoby robotnik Jaworski był u mnie 3 razy z prośbą o pomoc lekarską jego żonie rodzącej — natomiast prawdą jest, że Jaworski jedyny raz spotkawszy mnie na rynku w dniu krytycznym, gdy byłem zajęty szczepieniem, skarżył na akuszerkę Winiarską przedemną, jako jej przełożonym, że Winiarska nie chce iść jego noworodkowi podwiązać pępowiny, pomimo, że ją kilka razy wzywano z mieszkania Ludwika Mikły, oddalonego od Jaworskiego o 100 kroków i pomimo, że poród u Mikły miał się odbyć dopiero za 6 — 7 godzin — prawdą jest, że poleciłem Jaworskiemu zanieść Winiarskiej odemnie nakaz, aby zaraz się do niego udała, jako obowiązana do podwiązywania pępowiny, czego atoli nie uczyniła. Z tego powodu Jaworski zaskarżył ją do Wydziału powiatowego c. k. Starostwa i c. k. Sądu w Brzesku i w następstwie tego odbyła się sekcya sądowa zwłok noworodka Jaworskiego i dochodzenie przeciwko Winiarskiej;

8) Nieprawdą jest, jakoby sąsiadki podwiązały pępowinę nitką też nieszczęśliwie, że ją przecięły i z tego powodu z dziecka krew uszła.

9) nieprawdą jest, jakoby noworodek Jawerski umarł z upływu krwi — natomiast prawdą jest, że tenże umarł z innej przyczyny, niezależnej odemnie, jak to wykazała sekcya sądowo lekarska; 10) nieprawdą jest, jakobym przybył do noworodka Jaworskiego w charakterze oglądacza zwłok — natomiast prawdą jest, że przybyłem tam jako lekarz że zastałem pępowinę dobrze podwiązaną u noworodka nieżywego; 11) nieprawdą jest, jakoby wypadek u żony policyanta gminnego Fr. Panowskiego, zakończył się śmiercią z powodu braku natychmiastowej pomocy lekarskiej z mej strony — lecz prawdą jest, że tejże kobiecie, będącej w stanie brzemiennym, a równocześnie chorej na influenzę, powikłaną z zapaleniem opłucnej i otrzewny, udzielałem 3 razy naówczas pomocy lekarskiej na zawołanie, dalej prawdą jest, że taż z powodu ostrej choroby gorączkowej urodziła przedwcześnie dziecko żywe, nie wzywając zupełnie wtedy, ani mnie ani akuszerki egzaminowanej, lecz babkę wiejską — wreszcie prawdą jest, że żona Panowskiego żyła po porodzie jeszcze 4 dni, a umarła skutkiem ciężkiej influenzy; 12) nieprawdą jest, jakobym wówczas zajmował się gorliwie wyborami gminnymi — natomiast prawdą jest, że nie dałem się użyć w czasie wyborów za narzędzie pewnej partyi i ostrzegałem mieszkańców przed polityką tejże; 13) nieprawdą jest, jakoby okoliczność, iż mam aptekę domową, pomagała mi do lekceważenia pacyentów — natomiast prawdą jest, że sporządzanie przezemnie leków w mej aptece domowej jest dobrodziejstwem dla ludności, a dla mnie nieopłacającym się ciężarem — że często, zanim mogę sporządzić lekarstwo jednemu pacyentowi, muszę w wypadkach nagłych jechać do drugiego, a wróciwszy nieraz późno w nocy, pomimo znużenia sporządzam lekarstwo jednemu i drugiemu; 14) nieprawdą jest, jakobym nie lubił dawać recept swym pacyentom — natomiast prawdą jest, że pacyenci nieraz zostawiają recepty w aptece u mnie jużto przez zapomnienie, jużto z powodu, że uważają je za niepotrzebne po otrzymaniu lekarstwa — prawdą jest dalej, że takich recept u mnie leży cały stos i, że recepty na lekarstwa pobrane, ale nie zapłacone wydaję stronom dopiero po zapłaceniu należytości, tak, jak to czynią wszystkie apteki;

15) nieprawdą jest, jakoby nie robiono doniesień przeciwko mnie, — natomiast prawdą jest, że od stycznia b. r. zrobiono na mnie kilkanaście doniesień do c. k. Starostwa, Wydziału powiatowego i c. k. Sądu w Brzesku, które atoli jako oszczercze, spowodowały wytoczenie autorom śledztwa o zbrodnię oszczerstwa, popełnioną na mą szkodę;

16) nieprawdą jest, jakobym wyzyskiwał w Czchowie swój monopol w tak ohydny sposób — natomiast prawdą jest, że żadnego monopolu ani lekarskiego, ani aptekarskiego nie posiadam i nie uprawiam, i nie odradzałem pacyentom brać lekarstwa w aptekach innych i do innych lekarzy się udawać;

17) nieprawdą jest, jakoby wszyscy wiedzieli, że ze mną niebezpiecznie zadzierać— natomiast prawdą jest, że jak z jednej strony nigdy nie wszczynam żadnych skarg ani sporów, tak z drugiej strony oszczerczych doniesień i szkalujących zarzutów nie przepuszczam nikomu bezkarnie, bo dobra moja sława droższą mi nad życie. — Do Sz. Red. Dziennika „Nowiny“ w Krakowie ul. Zacisze L. 7. Na podstawie § 19 ust. pras. upraszam o umieszczenie w najbliższym numerze „Nowin“ następującego sprostowania z powodu korespondencyi, wydrukowanej w numerze 207 „Nowin“ z dnia 10 września 1904 r. w rubryce „Z Kraju“ a zatytułowanej „ZCzchowa“ („Pan Janczy przy robocie)“. 1) Nieprawdą jest, jakobym był jedynym lekarzem na całą tutejszą okolicę, natomiast prawdą jest, że prócz mnie są w bliskiem sąsiedztwie lekarze, a to w Brzesku, Zakliczenie, Lipnicy murowanej i Ujanowicach. 2) Nieprawdą jest, jakobym nadużywał swego stanowiska, natomiast prawdą jest, że stanowisko moje jako lekarza nie ma wpływu na jakiekolwiek sprawy. 3) Nieprawdą jest, jakoby za korespondencyę poprzednią cała okolica poczuwała się do wdzięczności wobec redakcyi, natomiast prawdą jest, że cała okolica dała mi wyrazy uznania po tym artykule. 4) Nieprawdą jest, jakobym był niesumiennym lekarzem, zawadyaką, natomiast prawdą jest, że sumienność jest główną cechą mego postępowania. 5) Nieprawdą jest, jakobym nie wniósł skargi sądowej z powodu owej korespondencyi, natomiast prawdą jest, że wniosłem przez adwokata z tego powodu skargę sądowo-karną. 6) Nieprawdą jest, jakoby znalazło się kilku bojaźliwych księży i wójtów, którzy podpisem swoim stwierdzić mieli swoje zadowolenie ze mnie, natomiast prawdą jest, że otrzymałem jak najchlubniejsze uznania od kilkuset ludzi różnych wyznań i różnych zawodów, a między nimi także od księży i wójtów.

7) Nieprawdą jest, jakoby w promieniu kilku mil każdy ojciec rodziny, każdy wójt musiał się z mną liczyć i bał się mi narazić — natomiast prawdą jest, że nikt mnie się tu nie lęka, lecz przeciwnie, ogół mnie lubi i szuka porady w poszczególnych potrzebach. 8) Nieprawdą jest, jakoby ciężką była dola chorych na zapadłej prowincyi, gdy zależą od doktorów w guście moim, natomiast prawdą jest, że ta dola właśnie wtedy nie daje się odczuć, jak to stwierdzają rozliczne uznania; dalej, że nikt nie zależy od lekarza wolno praktykującego, lecz także od wszystkich — następnie prawdą jest, że ojciec ewentualnej rodziny chorej ma w bliskiej okolicy Czchowa kilku lekarzy, tak, że w razie danym nie potrzebuje się udawać aż do Krakowa. 9) Nieprawdą jest, abym był w konszachtach ze sędzią Zdankiewiczem, jakoby tenże ulegał moim wpływom i jakobym był pieniaczem, natomiast prawdą jest, że z nikim nie pozostaję w żadnych konszachtach a tem mniej z prawnym i powszechnie szanowanym sędzią p. Zdankiewiczem, z którym łączy mnie tylko przelotna znajomość z wspólnych urzędowych czynności — prawdą jest dalej, że tenże bynajmniej nie ulega moim

wpływom, których nawet próbować się nie starałem, że przeciwnie względem mnie jest on całkiem bezwzględnym wykonawcą ustawy — a wreszcie prawdą jest, że z nikim sporów ani swarów nie wszczynam, lecz naruszenia na czci nie przepuszczam nikomu bezkarnie, co jednakże nie jest pieniactwem.

Trzecie sprostowanie: Do Szanownej Redakcyi dziennika „Nowiny“ w Krakowie. Na podstawie § 19 ust. pras. proszę o zamieszczenie w najbliższym numerze „Nowin“ następującego sprostowania odnośnie do korespondencyi, wydrukowanej w numerze 216 „Nowin“ z dnia 21 września 1904 w rubryce z „Kraju“, a zatytułowanej: „Z Czchowa piszą nam“: (Jeszcze dr Janczy): 1) Nieprawdą jest, jakoby w sprawie zarzutów, podniesionych w korespondencyach „Nowin“ przeprowadził przeciw mnie śledztwo komisarz starostwa p. Kudelski — natomiast prawdą jest, że komisarz Kudelski z powodu mej skargi na żandarma Janika, przesłuchiwał ludzi dnia 21 i 22 lipca br., aby się przekonać czy tenże żandarm doniósł na mnie fakta prawdziwe c. k. sądowi i c. k. starostwu w Brzesku. 2) Nieprawdą jest, jakoby ks. Stopa z powodu swej choroby, nie mógł sobie zdać sprawy ze swych czynności — natomiast prawdą jest, że chirurgiczna choroba ks. Stopy zupełnie nie wpływa na stan jego umysłu; 3) Nieprawdą jest, jakoby w r. 1897 ks. Stopa dał, nie wiedząc co robi, swój podpis na akcie dwu fałszerzy wekslі — natomiast prawną jest, że ks. Stopa posiadał zawsze zupełną świadomość swego postępowania; 4) Nieprawdą jest, jakoby ks. Stopę sąd uwolnił od winy z powodu, że cierpi na śpiączkę, natomiast prawdą jest, że ks. Stopa wcale obwinionym nie był i bynajmniej nie cierpi na śpiączkę; 5) Nieprawdą jest, jakoby Rada gminna w Czchowie uchwaliła rozpisać konkurs na lekarza gminnego, aby się uwolnić odemnie — natomiast prawdą jest, że uchwała ta zapadła ale nie w celu, aby mnie się pozbyć i że Wydział powiatowy tę uchwałę unieważnił.

6) Nieprawdą jest, jakoby najpoważniejsi obywatele i Rada gminna w Czchowie odmówili podpisu na akcie dla mnie — natomiast prawdą jest, że najpoważniejsi obywatele akt ten ułożyli i podpisali, a z nimi ogromna większość radnych w Czchowie. 7) Nieprawdą jest, jakoby radny Sebastyan Helak był biednym i ojcem 9 dzieci — natomiast prawdą jest, że Helak jest właścicielem domu mieszkalnego, budynków gospodarczych, ogrodu i kilku morgów ziemi ornej, oraz że jest ojcem tylko 6 dzieci. 8) Nieprawdą jest, jakobym miał żal do Helaka z powodu świadczenia przeciw mnie w sprawie Panowskiego — natomiast prawdą jest, że żadnego żalu do Helaka nie miałem i nie wiedziałem dotąd, że świadczył przeciw mnie w sprawie Panowskiego. 9) Nieprawdą jest, bym żądał od Helaka naprzód honoraryum w kwocie 17 K, 10 K za wizytę, 7 K za leki, które Helak naprzód istotnie miał złożyć — natomiast prawdą jest, że Helak tytułem honoraryum za wizytę lekarską, odbytą przeze mnie w nocy piechotą z odległości 3 klm., wręczył mi kwotę 6 K po udzieleniu porady lekarskiej jego chorej żonie, a nazajutrz przyniósł mi 7·87 K za lekarstwa. 10) Nieprawdą jest, jakobym w poprzednim sprostowaniu nie prostował ani połowy zarzutów, lub uczynił to w sposób wykrętny — natomiast prawdą jest, że sprostowanie to było przedmiotowem przedstawieniem faktycznego stanu rzeczy.

Czchów, 5 października 1904.

Dr. Franciszek Janczy.

Co słychać w mieście?

Kraków 20 go grudnia.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Teofila i Eugeniusza. — Jutro we środę Tomasza. — Pojutrze we czwartek Zenona i Honoraty.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „Królowa Tatr“ widowisko fantastyczne w 5 u aktach, a 8-miu odsłonach z muzyką, śpiewami i tańcami, A. Walewskiego o godz. 7 wieczór.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali Muzeum techn. przem.) wykład dra F. Eisenbergera p. t.: „Bakterye a człowiek“, o godz. pół do 8 wieczór.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W Collegium novum (II. p. sala nr 62) wykład dra Wł. Czerkawskiego pt.: „Działalność administracyjna państwa“ o g. 7 wieczór.

Sroda.

Teatr. W miejskim: „Zbójcy“, tragedya w 5 aktach Fr. Schillera, o godzinie 7 wieczór.

Wieczorki. W uniwersytecie ludowym (w sali Muzeum techn.-przem.). Wieczór deklamacyjny o godz. pół do 8 wieczór.

Z teatru miejskiego. W repertuarze bieżącego tygodnia zapełni wtorek i czwartek „Królowa Tatr“ Adolfa Walewskiego, w środę po cenach zniżonych dawno niegrana tragedya Szyllera „Zbójcy“ z p. Arkawinówną, w roli Amalii, oraz pp. Popławskim, jako Franciszkiem i Kotarbińskim, jako Karolem Moorem Ostatniem przedstawieniem przed świętami będzie w piątek „Kupiec wenecki“ Szekspira. Ceny miejsc na to widowisko, przeznaczono dla młodzieży szkolnej obniżono do połowy. — W sobotę z powodu wigilii teatr zamknięty. Repertuar świąteczny ogłoszony zostanie we środę.

Z najbliższej nowości Włodzimierza Perzyńskiego pt. „Lekkomyślna siostra“, która się ukaże na naszej scenie w ostatni dzień br. rozpoczęły się dzisiaj próby.

Rzecz ta przed paru tygodniami była z wielkiem powodzeniem graną we Lwowie.

Koncert A. Michałowskiego. — Koncert „Chopinowski“ A. Michałowskiego budzi nader żywe zainteresowanie w naszem mieście. Znakomity pianista po tryumfach warszawskich, lwowskich i t. d., przeznaczył dochód z koncertu na sprowadzenie zwłok Słowackiego do kraju. Urządzenie koncertu oddał w ręce komitetu akademickiego, który chcąc ułatwić publiczności zakupno biletów, z których już wiele zamówiono, oddał sprzedaż biletów księgarni Krzyżanowskiego.

Bilety można już nabywać od dzisiaj. — Szczegółowy program podamy w dniach najbliższych. Ceny krzeseł po 6 i 4 kor. Wstęp po 1 kor.

Wieczór Mickiewiczowski, urządzony we czwartek dnia 15 b. m., staraniem uczniów VI tej klasy I-szej Szkoły realnej, wypadł bardzo dobrze i zgromadził liczny zastęp słuchaczy. Słowo wstępne wypowiedział uczeń p. Więckowski. Chór pod batutą znanego barytonisty, p. Isakowicza, za wykonanie kilku utworów, zyskał uznanie i oklaski. Wieniawskiego „Kujawiak“, odegrany przez pp. Libana, Sonneblicka, L. i G., wypadł wcale dobrze. Orkiestra mandolinowa odegrała szereg utworów, między innemi utwór dyrygenta ucznia Hanytkiewicza, który mile świadczy o talencie młodego kompozytora. Deklamacya

„Benkei i Joszidzune.“

Jeden z korespondentów pisze z Tokio: „Byliśmy wczoraj na przedstawieniu w Koyovewan. Jest to elegancki pałacyk, ukryty w cieniu wonnego lasku Sziba — „maison du the“, gdzie się gromadzi tutejsza „haute-volée“, osobliwie ze świata politycznego.

Zabawa miała się ku końcowi. Wychylono wiele czarek „sake“. Towarzystwo było w dobrych humorach; gwarzono wesoło, ale nie hałaśliwie. Służba, przywdziana w stroje narodowe, obchodziła salę i przy głębokich ukłonach rozdawała uczestnikom zabawy małe karty, na których figurowały, jako jeden z punktów programu tańce japońskie: „Benkei i Yoszidzune“. Bezpośrednio potem rozmowy umilkły i nastała cisza, taka sama, jaka zalegała salę na początku zabawy.

Rozpoczyna się taniec.

Tanom towarzyszy niewieści śpiew chóralny.

Zjawia się Yoszidzune, młody „samurai“. Ruchy jego elastyczne, pełne gracyi. Przyodziany jest w wytworny, barwny strój jedwabny, jaki noszą dworzanie w pałacu mikada. Młodzian powiewa wachlarzem i tańczy zgrabnie, z wdziękiem; ruchy jego miarowe, spokojne. Równocześnie chór śpiewa:

— Pięknym jest, jak kwiat tarniny, rączy jak strumień, zwinny i przebiegły — jak płomień. Wyzwał wielkiego Benkei, który jest postrachem nieprzyjaciół, olbrzymem, wysokim jak góra, krzepkim, jako las sosnowy.

Ale, oto i Benkei. Przyodziany w starą zbroję, przestronną, skomplikowaną. Na głowie jego olbrzymi szyszak, zdobny w dwa złote smoki. Wejrzenie kolosa srogie, pełne grozy, potworne. Każdy jego gest symbolizuje siłę, moc. Jego ruchy powolne, wymierzone, jak u szermierza. Ziemia się wstrząsa, gdy stawia kroki ociężałą stopą. Pełen gniewu wywija w powietrzu ogromnym mieczem, niecąc postrach wszędzie, dokąd tylko zwróci swe groźne oblicze. Benkei jest uosobieniem jakiejś nadludzkiej siły i okrucieństwa. Chór wyraża w pieśni trwogę, jaka otacza niezwyciężonego giganta.

Benkei i Yoszidzune — to dwaj legendowi, popularni bohaterowie ludu japońskiego. Yoszidzune miał być młodym księciem, należącym do orszaku bajecznego mikada, Gotoba. Ów młodzian wyzwał i pokonał najsławniejszego rycerza-olbrzyma, nazwiskiem Benkei. Te dwie legendarne postacie są wspólne prawie wszystkim narodom. Są one uosobieniem wiecznie toczącej się walki prawa, słuszności, uzbrojonej talentem i zręcznością — z brutalną siłą i przemocą.

W Koyo vewan zapasy między młodzieńcem a rycerzem przedstawiono w sposób humorystyczny. Benkei w ruchach majestatycznych godzi w przeciwnika, przecinając mieczem powietrze. Jego rywal uchyla się zręcznie od ciosów, aż wreszcie symbolicznem uderzeniem wachlarza wytrąca miecz z prawicy rycerza. Olbrzym pokonany pada na kolana przed zwycięzcą i prosi, aby go przyjął w swe sługi. Yoszidzune przystaje na to wspaniałomyślnie. Równocześnie chór śpiewa hymny na cześć tryumfatora i sala rozbrzmiewa oklaskami. Młody tłómacz mój Arima uśmiecha się do mnie z zadowoleniem i mówi:

— Russia, Russia and Nippon!

To prawda.

Wszak to i teraz toczą z sobą bój zacięty Yoszidzune i Benkei — Dawid z Goliatem!“

zbiorowa z drugiej części „Dziadów“ wypadła bardzo dobrze, dzięki wytrwałej pracy artysty, p. Zawierskiego. Wyróżnili się w niej uczniowie: Wurm, Kijak, Bruliński, Rutkowski, Rosenstock. Zakończył prof. dr Zathey przemówieniem, w którem podniósł znaczenie urządzania wieczorków ku czci Ad. Mickiewicza.

W kościele OO. Bernadynów na Stradomiu odbywało się od 7—16 grudnia misyjne nabożeństwo jubileuszowe, jako w 50 letnią rocznicę Niep. Poczęcia Najśw. Maryi Panny. Ludu zgromadziło się wiele i to nietylko krakowskiego, lecz i z sąsiednich okolic, a nawet przybyło przeszło 200 Górnoślązaków, którzy w chwilach wolnych zwiedzali pod kierunkiem O. Cyryla pamiątki narodowe, krzepiąc ducha i zagrzewając się do dalszej wytrwałości. Kazania misyjne głosili przez 8 dni znani ze swej wymowy: O. Ferdynand Moralski, O. Zygmunt Janicki i O. Stefan Podworski. Najuroczyściej wypadła konkluzya: w oknach klasztoru widniały wizerunki N. Panny, rzęsiście illuminowane, w kościele zaś pięknie ustrojonym w festony i kwiaty, jaśniejącym setkami świec gorejących zapanował niebywały natłok Kaznodzieja krótko a jędrnie wykazał na historyi polskiej ciągłą miłość i troskę N epok. Poczętej względem naszego narodu, wzywając do zgody i łączności pod Jej sztandarem, poczem ks. biskup Nowak wzruszonym głosem polecił miasto Kraków i całą Ojczyznę opiece N. Poczętej. — Urządzeniem uroczystości zajmował się szczególnie ks. Ferdynand Moralski, przełożony klasztoru.

Uroczyste poświęcenie gmachów szkolnych. Dzisiaj o godzinie 9·30 rano odbędzie się uroczyste poświęcenie dwóch nowych gmachów szkolnych przy ul. Topolowej i ul. Lubomirskich. Uroczystość ta rozpocznie się nabożeństwem szkolnem w kościele św. Mikołaja o godzinie 8 rano.

Absolwenci tut wyższej szkoły przemysłowej postanowili założyć w Krakowie związek, mający na celu ochronę ich interesów. Statut przedłożono już namiestnictwu.

Oświadczenie. Od rodziny P. P. Utelskich jesteśmy proszeni o umieszczenie niniejszego pisma: We środę dnia 14 grudnia 1904 w wydaniu „Nowin“ pojawiła się notatka o aresztowaniu Romana Utelskiego. Z tego powodu oświadczam, iż aresztowany do rodziny naszej nie należy. Agnieszka z Schnidlerów Utelska.

Zasuspendowanie adwokata w Krakowie. Adwokat dr Adam br. Lewartowski w Krakowie, na zasadzie prawomocnego orzeczenia Rady dyscyplinarnej krakowskiej Izby adwokackiej, zatwierdzonego przez Najwyższy sąd we Wiednin, za karę zasuspendowany został w wykonywaniu adwokatury na przeciąg czasu sześciu miesięcy, począwszy od 16 grudnia br. Jako jeneralny substytut ustanowiony przez wydział Izby adwokackiej objął kancelaryę dr Lewartowskiego adw. dr Mikiewicz, gdyż zasuspendowanemu adwokatowi pod rygorem bardzo dotkliwych następstw nie wolno wykonywać bezwzględnie żadnych czynności adwokackich.

Chrzest 28 letniego żołnierza. W kościele św. Piotra odbył się w niedzielę o godzinie 9 rano chrzest szeregowca 20 pp. Fritza, liczącego lat 28, który — jak się okazało — nie był chrzczony. Chrzestnym ojcem Fritza był nadporucznik Feliks Francetic.

Fritz nie wiedział o tem — że nie był chrzczonym. Wyszło to dopiero na jaw wobec tego, że chciał się teraz żenić.

Nocny napad. Koło godz. 9 w nocy niedzielnej napadli nieznani awanturnicy na Andrzeja Kruszynę, 26 letniego stróża przy ul. Starowiślnej l. 51 i zadali mu ciężkie rany w głowę i ręce. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe i odwiozło do kliniki chirurgicznej.

Sprawa morderców Kleszcza. Jak naszym Czytelnikom wiadomo, Jan Sobol i Jan Gregorski, mordercy Kleszcza, skazani zostali przez sąd przysięgłych w tut. sądzie kraj. karnym na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok ten zatwierdził najwyższy trybunał sprawiedliwości w Wiedniu. Ostatecznie jednak cesarz w drodze łaski zamienił skazanym karę śmierci na więzienie, a najwyższy trybunał w Wiedniu skazał **Jana Sobola na dożywotnie więzienie, a Jana Gregorskiego na 20-letnie ciężkie więzienie,** obostrzone ciemnicą w każdą rocznicę zbrodni, tj. w dnia 4 maja. Sobolowi kary nie obostrzono, gdyż w myśl ustawy karnej obostrzenie dożywotniego więzienia nie jest dopuszczalne.

Wyrok ten ogłosił wczoraj nadradca sądowy dr Ursel skazanym, a ci przyjęli go z zadowoleniem. Po ogłoszeniu wyroku widział się Sobol z matką swoją. Wobec ostatecznego załatwienia tej sprawy, w najbliższych dniach skazani Sobol i Gregorski zostaną odstawieni do więzień sądowych w Wiśniczu.

Sprawki szantażysty. Od wyroku, którym redaktor pornograficznego dwutygodnika „Bocian“ i „Nowości ilustrowanych“ niejaki Lipiński skazany został za szereg szantażów na osobach pp. Rosego, Macharskiego, Kotarbińskiego i bł. p. dra Rothweina na 2 miesiące więzienia z postem co 2 tygodnie, wniósł zasądzony zażalenie nieważności, a prokuratorya państwa odwołanie od niskiego wymiaru kary.

Rada miejska. (Dyskusya teatralna). Przewodniczył wiceprezydent Chyliński, który zawiadomił, że od 2 9 stycznia 1905 roku odbywać się będzie ciągnienie losów pożyczki m. Krakowa. R. Daszyński interpeluje w sprawie incompatibilitas radzieckiej radcy m. Markusa.

Imieniem sekcyi prawniczej oświadcza r. Guńkiewicz, że sekcya uchwaliła rozpisać konkurs na dzierżawę teatru. Nowy projekt kontraktu rozszerza znacznie zakres działania miejskiej komisyi teatralnej, aby dyrektor nie mógł samowolnie oddalać artystów i obniżać płacę; komisya ma też na miesiąc z góry zatwierdzać repertuar.

R. Guńkiewicz przedkłada więc wnioski, aby prezydyum rozpisało konkurs na podstawie tego kontraktu, a sekcya prawnicza ma powziąć uchwałę co do osoby dyrektora — i przedłożyć uchwały swoje wraz z kontraktem pełnej Radzie.

R. Federowicz nie życzy miastu dyrektora, któryby mógł podpisać projektowany kontrakt (nowy kontrakt mógłby zaakceptować urzędnik magistratu, któremu poruczonoby prowadzenie teatru, ale nie dyrektor — przyp. red.). Mowca stawia poprawkę, aby **przezydyum przeprowadziło rokowania z kandydatami** i wysłuchało opinii komisyi teatralnej.

Przemawiali dalej: r. Łepkowski. Bartoszewicz, Staniszewski, poczem Rada uchwaliła wnioski sekcyi prawniczej z poprawkami Federowicza.

Uczciwa wieśniaczka. Rozalia Gąstołowa, wieśniaczka, znalazła pugilares z drobną kwotą, który natychmiast złożyła w ekspozyturze policyi w Podgórzu. Właściciel po udowodnieniu własności, może odebrać zgubę w ekspozyturze.

Z piski policyjne. Marya Raczyńska, wyrobnica, znana włóczęga, skradła piekarzowi Leibowi Leiblerowi kilka funtów mąki, którą następnie sprzedała, a pieniądze przepiła.

Klara Bratek skradła rzeźniczce Antoninie Radwańskiej, duży kawał słoniny. Spostrzeżono ją i przyaresztowano.

Składki. Dla ociemniałego kolportera Baranowskiego złożyli w dalszym ciągu: p. E. Z. 2 kor., p. M. Świtkowski 2 kor., p. Zofia Mazurek 20 hal., p. Nitioki 1 kor., razem z poprzedniemi 9 kor. 80 hal.

Dla biednego maturzysty złożyła p. Malwina Tarłowska z Wiednia 4 kor.

Zostawiono w zajeździe pod białym orłem w rynku podgórskim tobołek, zawierający kołdrę, kapę, bieliznę, książki szkolne i korespondencye na nazwisko Mieczysława Stronera, z ul. Zwierzynieckiej. Odebrać można za udowodniem.

Bezpieczeństwo w Ludwinowie. Kilkunastoletni Szczepan Klimczyk, wracający z roboty z Prus, szedł niedzielnej nocy przez Ludwinów, do swego krewnego. Niespodziewanie wypadło z jakiegoś zaułka kilku drabów, rzuciło się na Klimczyka i usiłowało zrabować mu pieniądze. Szczęściem chłopak miał pieniądze dobrze schowane, a tymczasem na jego krzyk zbiegło się kilku przechodniów i zmusiło rzezimieszków do ucieczki. Dwóch włóczęgów podejrzanych o udział w tym napadzie przyaresztowała podgórska ekspozytura policyi.

Tej samej nocy skradli nieznani sprawcy ze składów piwnicznych Mandelbauma kilkadziesiąt flaszek likierów, wódek, spirytusu itd.

W Ludwinowie nikt nie jest pewny swego mienia i życia. Jak wiadomo w gminie niema żadnej straży policyjnej, tak że wszyscy mieszkańcy zdani są na łaskę lub niełaskę bandy włóczęgów i złodziei, którzy tu żyją, jak u Boga za piecem.

Wojna rosyjsko-japońska.

Port Artura.

Raporty Stoessla.

Petersburg. Jenerał Stoessel telegrafuje pod datą d. 2 grudnia: Dwunastodniowy szturm, rozpoczęty d. 20 listopada, został dzisiejszej nocy ostatecznie odparty. Z radością donoszę o tem, przyczem muszę wspomnieć o bohaterskich czynach naszego wojska. Szczególnie odznaczyli się jenerałowie Kondrateńko, Nikityn, Garbatowskij oraz inni oficerowie. Dzięki bohaterstwu wojska udało się także tym razem odeprzeć ataki nieprzyjaciela na Port Artura. Jak jeńcy opowiadają, oraz jak utrzymują Chińczycy, Japończycy stracili przynajmniej 20.000 ludzi. Prosimy Waszą Cesarską Mość, jakoteż nasze matki carowe, aby się za nas modliły; ich to widocznie modlitwy ubłagały nam opiekę niebios.

Petersburg. Dnia 5 grudnia przysłał Stoessel następujący telegram: Wczoraj o godzinie 7 rano Japończycy, zebrawszy wszystkie swe siły, rozpoczęli ponownie atak na wzgórze wysokie na 203 metrów. Zacięta walka trwała cały dzień. Trzy razy odparliśmy atak nieprzyjaciela. Wieczorem nieprzyjaciel zajął szczyt pagórka i ustawił tam bezzwłocznie dwie mitraliezy. Wśród naszych rannych znajduje się także inspektor sanitarny jenerał Czarpiński, podpułkownik Butuzow. Pułkownik Irman dokazywał cudów waleczności.

Dnia 10 grudnia telegrafował Stoessl: Japończycy obsadzili dnia 6 grudnia „wysoki pagórek“. Nasze okręty znajdujące się w porcie zostały uszkodzone przez bomby japońskie. Czarpiński zmarł. Duch wojska wyborny.

Szpitale.

Tokio. (Tel. Biura Reutera). General Stoessl wysłał następujący list do generała Nogi: »Mam zaszczyt zawiadomić,

że pańska artylerya bombarduje nasze szpitale, które łatwo można odróżnić po wywieszonej fladze „Czerwonego Krzyża“. Z pozycyi pańskiej artyleryi flagi te są widzialne. Proszę Waszą Ekscelencyę o wydanie zakazu bombardowania szpitali. Krok ten podejmuję ze względu na naszych walecznych i bohaterskich żołnierzy, którzy walczyli chlubnie z pańskimi żołnierzami, a obecnie leżą ranni w szpitalach Czerwonego Krzyża. Leży tam także kilku rannych Japończyków. Pozostaję z głębokim szacunkiem — gen. *Stoessl*“.

Do listu tego doręczono drugie pismo: „Polecam wielkiemu łowczemu cara i naczelnemu kierownikowi szpitali Baratowowi, aby z Waszą Ekscelencyą prowadził rokowania w sprawie umieszczenia naszych szpitali poza sferą okolic, narażonych na niebezpieczeństwo. Nie potrzebuję dodawać, że przyznają nam prawo starania się o skuteczność swoich operacyj“.

W odpowiedzi gen. **Nogi** kazał na umówionem miejscu złożyć następujące pismo: „Mam zaszczyt zapewnić, że japońska armia, która szanuje uczucia ludzkości i międzynarodowe traktaty, od początku oblężenia **nigdy** z umysłu **nie strzelała na budynki i okręty opatrzone flagami Czerwonego Krzyża**. Najważniejsza część twierdzy nie jest z pozycyj artyleryi widoczną, i jak pan wie, nie wszystkie pociski osiągają cel zamierzony, tembardziej, że z powodu długiego walecznego oporu, coraz bardziej zmienia się kierunek pocisków, wymierzanych z naszych dział. Pomimo wielkiego ubolewania nie mogę przeszkodzić temu, aby nasze pociski nie wywierały pożądanego celu. Zapewniam pana o moim wysokim szacunku — gen. *Nogi*“.

Zdobyty fort.

Londyn. „Standard“ donosi z Tokio: **Położenie załogi Portu Artura jest rozpaczliwe.** Roboty oblężnicze tak daleko już postąpiły ku fortom północnym, że **Japończycy są tylko o 12 metrów oddaleni od pozycyi rosyjskich.**

Tokio. (Urzędownie). Z armii pod Portem Artura donoszą: Dnia 18 popoł. spowodował jeden oddział wielki wybuch w wale północnego fortu Tunkinkwanszan, poczem wykonał atak. W gwałtownej walce nieprzyjaciel stawiał zacięty opor. O g. 7 wieczorem posunęliśmy się naprzód i **zajęliśmy fort** o g. 11 m. 50 w nocy. Zbudowaliśmy natychmiast obronne fortyfikacye i zapewniliśmy posiadanie tego fortu d. 19 b. m. Zdobyliśmy 5 dział polnych, 2 maszynowe i wielką ilość amunicyi. Wewnątrz fortu znaleziono 40 trupów rosyjskich. Nasze straty jeszcze nie zostały stwierdzone, ale nie były ciężkie.

Zniszczenie floty.

Tokio. (Urzędowy raport). Wedle urzędowych sprawozdań, **Rosyanie opuścili okręty wojenne „Pereświet“, „Połtawa“, „Pobieda“, „Bojan“ i „Retwizan“.** Wszystkie japońskie operacye skierowane są teraz przeciw okrętowi „Sebastopol“. **Japończycy stracili dwa torpedowce.**

Londyn. „Standart“ donosi z Czifu: Część floty japońskiej wyruszyła do Singapori. Dnia 15 b. m. skoncentrowali Japończycy koło Dalnego 25 okrętów. Japończycy zaopatrzyli okręty przewozowe działami, a także znaczna część okrętów kupieckich jest uzbrojoną i przeznaczoną do służby przy utrzymywaniu blokady.

Flota bałtycka.

Londyn. Według nadesłanej tu depeszy rosyjska flota bałtycka wczoraj po południu przejechała koło Kapsztadu.

Załoga „Roztropnego“.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Szangaju pod datą 18 bm: Kapitan rosyjskiego kontrtorpedowca „Roztropny“ wraz z swoją załogą uciekł do Władywostoku na pokładzie angielskiego okrętu „Nigricia“. Japończycy puścili się w pogoń za tym okrętem.

Japończycy niszczą kolej bajkalską.

Szandzińsk. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi z Urgi: **Japończycy, przebrani za wędrownych lamów, starali się zniszczyć kolej bajkalską.** Jak słychać, ludność tamtejsza zachowuje się wobec Japończyków życzliwie i popiera ich.

Z powodu rozruchów rezerwistów.

Kijów. Tutejsze pisma ogłaszają zawiadomienie gubernatora jenerał-majora Stawicza, że car przyznał szefom okręgów wojskowych, prawa oddawania tych żołnierzy, zmobilizowanych, udających się na pole walki, którzy dopuścili się wykroczeń, pod sąd wojenny, za które to wykroczenia według ustawy wojskowej wymierzona jest kara śmierci, albo też robót przymusowych.

Waleczni wielcy książęta.

Petersburg. Z okazyi imienin cara, został zamianowany wielki książę Dymitr Konstantynowicz, za znakomite zachowywanie w służbie, jenerałem-lejtnantem (!!); zaś wielki książę Borys Włodzimierzowicz (słynny hulaka!), otrzymał złotą szablę z napisem: „za waleczność“ (!!!), zaś do Rady państwa powołani zostali: komendant IX. korpusu armii, jenerał Lubowiecki; jenerał-lejtnant Altvater, pomocnik ministra rolnictwa Steven, gubernator Samary, Brianzaninow i gubernator kazański Połtaroskoj.

Odroczenie sejmu węg.

Budapeszt. Posłowie opozycyjni zebrali się dzisiaj przed południem w dość licznym komplecie w budapeszteńskim lokalu klubowym partyi Banffy'ego. Omówiono doniesienie dzienników, że trzej posłowie opozycyjni udali się do wiceprezydenta br. Feilicza, aby go zapytać, w jaki sposób możnaby jeszcze uniknąć nowych wyborów. Wobec tego doniesienia wyrażono jednogłośnie zapatrywanie, że jeżeli ci trzej posłowie rzeczywiście to uczynili, to nie mieli do tego żadnego mandatu od opozycyi. Opozycya odmawia wszelkich rokowań, nawet gdyby inicyatywa do nich wyszła od prezydenta ministrów, lub ze strony prezydyum. Uchwalono dalej odbyć wieczorem ponownie konferencyę, w razie odroczenia sesyi, celem omówienia przygotowań do nowych wyborów. Poseł Franciszek Kossuth wyraził zapatrywanie, że przy nowych wyborach, ma opozycya obowiązek postępować zgodnie tak, aby kandydatów opozycyjnych nie przeciwstawiano sobie. O godz. 10 przed południem udali się posłowie opozycyjni razem do parlamentu.

Kilku młodych ludzi, zebranych przed lokalem klubowym, przyjęło posłów opozycyjnych okrzykami: „eljen“ i towarzyszyło im aż do gmachu parlamentu.

Budapeszt. Dzisiejsze posiedzenie sejmu węgierskiego otworzył wiceprezydent Feilicz o godz. 10 i pół przed południem. Po dokonaniu weryfikacyi protokołu, prezydent ministrów hr. Tisza wręczył bar. Feiliczowi reskrypt królewski, datowany z d. 18 bm., odraczający sesyę do dnia 28 bm. Reskrypt ten odczytano wśród wielkiej ciszy w sejmie. Prawica przyjęła reskrypt żywymi okrzykami „eljen!“ Przewodniczący stwierdził, że sejm przyjmuje z czcią ten reskrypt do wiadomości. Nastąpiła weryfikacya protokołu dzisiejszego posiedzenia. Prawica wznosi okrzyki na cześć cesarza, lewica woła: Niech żyje ojczyzna, niech żyje naród! Po niedługiej chwili posiedzenie zamknięto.

Usposobienie w Petersburgu.

Berlin. Z Petersburga dochodzą sprzeczne wieści. Według jednych **car jest przeciwny konstytucyi** i zgadza się tylko na rozszerzenie ziemstw na Królestwo Polskie, zniesienie administracyjnej kary wygnania i wyłączne oddanie jurysdykcyi karnej sądom, ale **odrzuca** wolność prasy i wolność zebrań.

Natomiast „Koln. Ztg“ donosi, że w Petersburgu panuje jeszcze optymizm. Rząd zakaże wprawdzie demonstracyi na rzecz konstytucyi, aby nie wywołać wrażenia, że musiał uledz, lecz będzie przyjmował rezolucye ludności w formie **adresów dziękczynnych za zamierzone przez cara reformy.**

Demonstracye w Petersburgu.

Moskwa. Ros. aj. tel. donosi: Wczoraj przed południem na głównych ulicach zebrało się około 3.000 osób, przeważnie studentów i studentek i zaczęło śpiewać pieśni rewolucyjne. — Demonstranci nie usłuchali wezwania policyi do rozejścia się i grozili policyi. Policya dała kilka ślepych strzałów. Ponieważ demonstranci dalej hałasowali, policya ich rozpędziła przy pomocy oddziału kozaków, uzbrojonego w nahajki. Demonstranci udali się wobec tego do bocznych ulic, gdzie hałasowali dalej. Publiczność wobec demonstrantów zachowywała się nieżyczliwie.

O zabójstwo wicegubernatora.

Elizawetpol. Ogłoszono wyrok w procesie o zabicie wicegubernatora tutejszego Andrejewa. Z trzech oskarżonych jednego skazano na śmierć, drugiego na bezterminowe zesłanie, trzeciego uwolniono.

Rozruchy w Londynie.

Londyn. Wczoraj popołudniu urządziło 300 robotników bez zajęcia demonstracye. Kilku mowców, również robotników, wzywało do urządzenia demonstracyi w dzielnicy zamieszkałej przez bogaczów. Jeden z kandydatów do parlamentu oświadczył, że jeżeli przyszła mowa tronowa, otwierająca parlament, nie poruszy sprawy braku pracy, robotnicy pójdą do bogatej zachodniej dzielnicy. Uchwalono rezolucyę domagającą się pracy.

W teatrze miejskim dnia 20 bm. **Królowa Tatr**, widowisko fantastyczne w 5 obrazach a 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami Adolfa Walewskiego, ilustrowane muzyką kapelmistrza J. Hocka.

Jędruś Mocarny	PP.	Zawierski
Katarzyna jego matka	„	Konarska
Rózia	„	Czechowska J.
Kręcisz, komornik	„	Zelwerowicz
Skwarek } pachołcy	„	Bronicz
Ogarek } króla	„	Stępowski
Łomnica	„	Ordonówna
Król Matysek	„	Andruszewski
Huk Puk, w. łowczy	„	Puchalski
Lizuń	„	Popławski
Starzec, wygnany król Dziaduś	„	Sosnowski
Żywilla Cudolica	„	Mrozowska
Nesal, zły duch	„	Jednowski
Królowa Tatr	„	Górska

Początek o godz. 7 — koniec o 10.

DOM HANDLOWY
WŁAŚCICIEL SZLACHETNYCH WINNIC przy TOKAJU

H. FRITSCH w KRAKOWIE
MAŁY RYNEK L. 1.
poleca wina węgierskie po 40 centów butelka i wyżej i wszelkie towary kolonialne.

JABŁKA Z GRĘBAŁOWA po przystępnych cenach są do nabycia. Wiadomość: Stachowskiego 18, dom w ogrodzie lub Czarnowiejska 15.

MIÓD
podolski patokę,
WANILIĘ BORBOŃSKĄ
CUKIER WANILJOWY
czekoladę do ciasta w najprzedniejszym gatunku
poleca handel kolonialny pod firmą
Stanisław LÖDL
w Krakowie ulica Szewska l. 27.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 1258
Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“
w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.
Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, – w niedziele i święta sklep zamknięty. — **Ceny niskie stałe.**

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM
Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności
NOWO OTWARTY MAGAZYN
porcelany, fajansów, szkła lamp, wyrobów alpakowych i herbaty.
wyrobów skórkowych przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, k awatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym łaskawym względom. Ceny krakowskie. 502—207

Na święta Bożego Narodzenia
CUKIERNIA
Adama PIASECKIEGO
ul. Długa l. 10, filia ul. Floryańska 2
przyjmuje zamówienia na **torty od 1 złr. w różnych gatunkach, fantazye do ubrania stołów, strucle,** przekładańce, babki. Na boże drzewko pierniki, cukry, ozdoby, owoce marcypanowe, pierniki, karmelki. Dziękując za dotychczasowe uznanie, polecam się nadal łaskawym względom **Adam Piasecki.**

PERFUMY franc. ang. i kraj.
MYDŁA, PUDRY, WODA KOLOŃSKA.
GRZEBIENIE, SZCZOTKI, GĄBKI.
SZPILKI i GRZEBYKI DO FRYZUR
poleca w wielkim wyborze
NAST. FRONCZ, KRAKÓW Floryańska 17.

Jeszcze krótki czas potrwa zupełna wysprzedaż
OBUWIA
o 50% taniej 1301
cen fabrycznych
przy ul. Grodzkiej 38.
z poważaniem **S. MESSER.**

Pożyczki korzystne dla pp. **oficerów,** urzędników państwowych i krajowych bez kondyktu i za kondyktem.
Porto na odpowiedź uprasza się załączyć. Kraków. Fach poczt. Nr. 7.

Znakomite wina
węgierskie, austryackie i zagraniczne, koniaki węgierskie i francuskie, rosolisy, likiery, rumy, Herbaty, kakao zproszkowane, prawdziwą oliwę nicejską, bulion z drobiu i dziczyzny
poleca **handel kolonialny**
pod firmą
Stanisł. Lödl
ul. Szewska Nr 27
w Krakowie.

L. 1193.
Urząd gminy miasta
CZCHOWA
rozpisuje niniejszem
KONKURS
celem obsadzenia posady
lekarza miejskiego
z płacą w kwocie rocznej 800 koron. Podania wnosić należy do dnia 10. stycznia 1905 r.
Czchów dnia 18 grudnia 1904.
Burmistrz:
Józef Nowak.

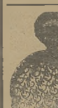
Zaopatrzyłem swój skład fortepianów
doborowych w nowe i używane fortepiany, pianina, fisharmonie oraz argstony dużych rozmiarów z untami. 1236
Sprzedaję po możliwie nisk. cen.
Zygmunt Raba
fortepianista stroiciel,
ulica św. Jana L. 13.

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno deserowy, bez żadnych domieszek wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, już z opłatą pocztową za 7 koron (po powołaniu się na to ogłoszenie) **Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Slemikowcach poczta Slemikowce.**

Uczeń
potrzebny do praktyki zaraz
CUKIERNIA
ADAMA PIASECKIEGO
Długa l. 10.—Floryańska l. 2.
Kraków.

Porębski & Zimler
w Krakowie, Rynek L. 8
Magazyn towarów drobiazgowych
i przyborów do krawieczyzny
137 poleca
Nowości w tych działach na sezon jesienny i zimowy

Na śluby
Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i p...lowania wynajmuje najtanie, w Krakowie 17 589
P. GUZIKOWSKI
Pędzichów l. 18. telefon 336.



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca
IGNACY CYPRES
Kraków,
Floryańska l. 49.
Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie!
508

WYRÓB KRAJOWY
SŁYNNEGO
OBUWIA ANTONIEGO TABORA
w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielo a
poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie od 3 złr. 50 ct oraz dziecinne.

Posadzki dębowe do szczutkowe taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek, **J. KALANDYK** w Krakowie, ul. Długa 19.

PIERWSZY
Zakład Plisowania
przy ul. Niecałej l. 13, parter, przyjmuje do gufrowania wszystkie materye. Do sukień kloszowe plisowanych udziela się form. Zamówienia zamiejscowe uskuteczuia się odwrotną pocztą.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO
Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza L. 4.** (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.
Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.
Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. **UWAGA.** Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefo[n] Nr. 412.